OSTATNIE WIADOMOŚCI PORANNE

Prenumerata miesięczna
2.50 z odb. w Adm.
2.95 przes. do domu

10 gr.

ROK 1 (VII.) Kraków, Środa 5 października 1938 r. Nr. 125 (278)

Plebiscyt na Spiszu i Orawie

W poniedziałek wojska polskie wkroczyły do Karwiny i Frysztatu

W myśl warunków przyjętych przez rząd czechosłowacki tereny, na których ma się odbyć plebiscyt ustalone zostaną na drodze rokowań między posłem polskim w Pradze min. Papee, a rządem praskim.

Min. Papee upełnomocniony został również do omówienia i ustalenia wszystkich spraw wynikających z plebiscytu. Termin plebiscytu nie został ustalony. Wiele jednakże przemawia za tym, że odbędzie się on szybko, albowiem rząd czechosłowacki nie chce mieć płynnych granic. Stabilizacja jest konieczna dla przeprowadzenia szczegółowej organizacji, która obecnie nastąpić musi.

W kołach politycznych przypuszczają, że plebiscyt odbędzie się nie tylko w pozostałej jeszcze przy Czechosłowacji części Śląska Cieszyńskiego, ale również na Spiszu i Orawie.

W Pradze istnieje tendencja do zaproponowania rządowi polskiemu wymiany ludności. A mianowicie ludność polska, która pozostałaby w granicach Czechosłowacji zostałaby przeniesiona do Polski i naodwrót Czesi, którzy znajdą się w granicach Polski, powrócą do Czechosłowacji. W ten sposób wzmocniłby się narodowy charakter państwa czechosłowackiego. Z takąż propozycją wystąpi również rząd czechosłowacki wobec rządu niemieckiego.

W okresie powojennym największa tego rodzaju wymiana ludności odbyła się między Turcją a Grecją.

Przez pewien czas na terenie Śląska Zaolzańskiego władzę sprawować będzie wojsko, przy pomocy cywilnych urzędników. Wszystko podlega obecnie bezpośrednio gen. Bortnowskiemu.

Komisja specjalna Ministerstwa Skarbu bada na miejscu sytuację finansową. Chwilowo w obiegu jest korona czeska i złoty polski. Niebawem ustalona zostanie zasada wymiany. Utrzymana jest jeszcze również granica celna. Załatwienie tych spraw i całkowite włączenie Śląska Zolzańskiego do naszego życia gospodarczego nastąpi po jakimś czasie. Już jednakże dziś objęli władzę polscy kolejarze oraz poczta. Zjawili się już w fabrykach polscy inżynierowie.

Tereny już objęte przez Polskę są bardzo uprzemysłowione. Zyskaliśmy 2/3 całego księstwa Cieszyńskiego z pogatymi pokładami węgla koksującego w karwińskim okręgu oraz wielkimi hutami w Trzyńcu, fabrykami w Boguminie i t. d.

Bogumin jest jednym z największych węzłów kolejowych w Europie, tędy przebiegają pociągi na Budapeszt, Wiedeń, Rzym, Pragę oraz na Słowaczyznę.

Zyskaliśmy dalej przepiękne miejscowości turystyczne oraz Darków, który posiada słynne źródła jodowe. Przybyło nam razem 260 tysięcy ludności, obszar zaś wynosi 800 tys. klm. kwadratowych.

Gdy rząd czechosłowacki przyjął warunki ultimatum polskiego

Przemówienie min. Spr. Zagr. Józefa Becka do zgromadzonych przed gmachem M.S.Z., tłumów. Min Beck przemiawiał z balkonu.

Wojska polskie w Karwinie
owacyjnie witane przez ludność

Jak to już podawaliśmy we wczorajszym numerze wojska polskie przekroczyły punktualnie o godzinie 14-ej dnia 2 października grancę Olzy.

Przejście przez most graniczny stało się potężną manifestacją ludności, która w szale radości obrzucała kwiatami szeregowców i oficerów.

W poniedziałek w dalszym ciągu nasze oddziały wojskowe wkroczyły do Frysztatu i Karwiny.

W obu wypadkach wszystko odbyło się zgodnie z przyjętymi przez rząd czechosłowacki zobowiązaniami.

I znów ludność owącyjnie witała wojska polskie. I znów rozgrywały się wzruszające secny.

Kanclerz Hitler wyjechał
na teren obejmowany przez wojska niemieckie

BERLIN. Kanclerz Hitler o godz. 10.15 rano wyjechał z m. Hof udając się na teren Engerlandu, obejmowanego przez wojska Rzeszy.

W Hof powitał kanclerza dowódca 4 grupy armii gen. von Reichanau, po czym samochód kanclerza odjechał w kierunku dawnej granicy czechosłowacko - niemieckiej.

Woj. Grażyński nie chciał przyjąć
kluczy od burmistrza Cieszyna

CIESZYN. W czasie zwiedzania gmachu dyrekcji policji zjawił się niespodziewanie burmistrz Cieszyna po dawnej stronie czeskiej p. Kozdon, wybrany jeszcze za czasów okupacji czeskiej, z członkami rady miejskiej, chcąc wręczyć p. woj. Grazyńskiemu klucze i kwiaty.

Na powitanie p. Kozdonia odpowiedział woj. Grazyński następująco:

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się rządy polskie. Panowie musicie sobie uświadomić, że to jest odwieczna polska ziemia. Chcę stwierdzić, że Polska była i jest zawsze sprawiedliwa. Dlatego mniejszości narodowe, które ustosunkowują się w sposób lojalny i pozytywny do państwa, mogą czuć się bezpiecznie pod ochroną prawa i konstytucji polskiej. Jedno jednak stwierdzamy: my, Polacy, lubimy sytuacje jasne i cenimy charaktery określone. Dlatego odnosimy się z szacunkiem do uczciwych Czechów i Niemców, ale nie możemy tolerować żadnych typów pośrednich.

Dlatego też zwracając się do p. Kozdonia — oświadczył p. wojewoda:

— Nie mogę od panów przyjąć ani kluczy, ani kwiatów, — przyjmę je z rąk innych ludzi.

Prace komisji międzynarodowej
w Czechosłowacji są w pełnym toku

BERLIN. Prace komisji międzynarodowej wyznaczonej układem monachijskim, są w pełnym toku. W skład tej komisji — jak wiadomo — wchodzą ambasadorowie trzech mocarstw zachodnich przy rządzie Rzeszy: poseł czeski w Berlinie Mastny, a ze strony niemieckiej podsekretarz stanu Weizsaecker.

Komitet ten powołał zaraz do życia trzy podkomisje: wojskową, gospodarczo - finansową i delimitacyjno - plebiscytową. W podkomisjach tych zasiada szereg ekspertów wszystkich spraw.

Podkomisja wojskowa była w ciągu ostatnich trzech dni najbardziej czynna. Dziś rozpoczną się obrady najważniejszej komisji t. zn. delimitacyjno - plebiscytowej. Zadanie jej polega na wyznaczaniu do dnia 10 b. m. terenów, które mają być definitywnie odstąpione Rzeszy oraz wyznaczeniu tych, na których odbyć się ma plebiscyt.

Na razie zbierany jest materiał statystyczny dla ustalenia faktycznego stanu stosunku grup narodowościowych. Służyć tu mają przede wszystkim materiały statystyczne dawniejsze, lecz uwzględnione będą również wyniki ostatnich wyborów samorządowych.

Układ angielsko-włoski
ma być wkrótce podpisany?

PARYŻ. Jedna z prasowych agencyj francuskich donosi z Rzymu, że ambasador angielski lord Perth odbędzie dziś ważną naradę z włoskim ministrem spraw zagranicznych hr. Ciano.

Tematem rozmowy ma być sprawa wprowadzenia w życie układu angielsko - włoskiego podpisanego w Rzymie w dniu 16 kwietnia b. r., a także sprawa formalnego uznania cesarstwa włoskiego w Afryce Wschodniej przez rząd Wielkiej Brytanii.

Również mają być poruszone stosunki włosko - francuskie na tle rozszerzenia układów z dnia 16 kwietnia.

Problem słowacki i węgierski

staje się aktualny w Czechosłowacji

PARYŻ. Szczególne zainteresowanie prasy francuskiej budzi w tej chwili zagadnienie mniejszości węgierskiej w Czechosłowacji. Dzienniki paryskie podkreślają, iż w kolejności wydarzeń problem węgierski i słowacki nabiera zasadniczego znaczenia.

„Le Temps", omawiając kwestię roszczeń węgierskich, podkreśla, że Węgry w kategoryczny sposób domagają się dla swej mniejszości narodowej tego samego rozwiązania jakie zostało zastosowane wobec innych narodowości.

— „Należy więc oczekiwać — pisze dziennik — że Czesi zrozumieją, iż w tej sytuacji rozsądek nakazywałby im raczej całkowite wyeliminowanie z państwa czeskiego wszystkich elementów obcych etnicznie, celem nadania nowemu państwu spójni politycznej, której mu poprzednio brakowało.

Markiza — przemytniczką

Usiłowała wywieźć do Francji milion lirów

RZYM. Władze aresztowały markizę di Godio, która przed paru dniami usiłowała w wagonie sypialnym przemycić do Francji milion lirów.

Markiza znana była w kołach towarzyskich i sportowych Rzymu. Prasa ostro potępia markizę, oskarżając ją o zdradę interesów narodowych.

Straszna śmierć 2 dzieci

podczas szalonego huraganu

JUVISY (Seine et Oise). Wczoraj po południu w miejscowości Viry Chatillon gwałtowny wicher spowodował zawalenie się hangaru pod którym kilkadziesiąt osób szukało schronienia przed deszczem.

Pod gruzami zginęło dwoje dzieci, a jedno dziecko i 4 osoby dorosłe odniosły ciężkie rany.

Ewakuacja portów irlandzkich

przez angielskie wojska

DUBLIN. Ostateczna ewakuacja portów irlandzkich przez angielskie garnizony stanie się faktem dokonanym w ciągu najbliższych dni.

Ewakuacja, jak donosi „The Irish Times" została przyśpieszona na skutek sytuacji międzynarodowej. Formalne objęcie portów przez władze irlandzkie nastąpiło 11 lipca na zasadzie zawartych w kwietniu układów angielsko - irlandzkich.

Obecnie odbywa się techniczne wycofywanie garnizonów angielskich i zastępowanie ich przez garnizony irlandzkie.

Procedura ta już została zakończona w hrabstwie Corka. Na północy w zatoce Swilly będzie ukończona na początku października.

Odgłosy w prasie amerykańskiej

o likwidacji zatargu polsko-czeskiego

NOWY JORK. Wydania niedzielne pism amerykańskich poświęcają wiele miejsca i uwagi likwidacji zatargu polsko - czeskiego, zajmując z nader nielicznymi wyjątkami stanowisko rzeczowe, przytaczając jeszcze raz genezę zatargu.

„New York Times" pisze:

Polska czuje urazę do swego tradycyjnego sojusznika Francji, która najmocniej przeciwstawiała się żądaniom Polski. Z polskiego punktu widzenia monachijskie porozumienie cztech jest najgorszym, co się mogło stać. Grupa ta próbowała dyktować Polsce, co ma począć w zatargu, czego Polska tolerować nie mogła.

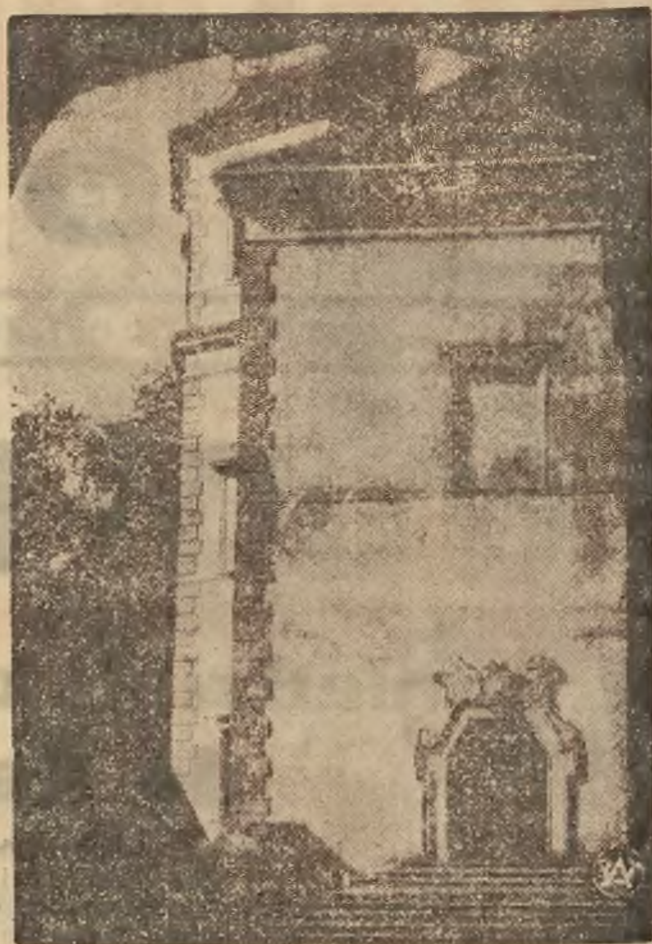


Pomnik Legionów Polskich w Kielcach.

Zaręczyny córki Mussoliniego

RZYM. Dzienniki donoszą, że syn Benito Mussoliniego, kapitan lotnik Bruno Mussolini zaręczył się z panną Giną Roberti, córką profesora Guido Roberti i pani Teresy ur. Gangorra.

Panna Roberti jest siostrzenicą zmarłego proc. Vincezo Gangorra, pierwszego ministra finansów rządu faszystowskiego.



Wejście do Sanctuarium Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach.

„Proszę o dalsze poparcie"

Depesza regenta Węgier do Mussoliniego

RZYM. Mussolini otrzymał od regenta Horthyego depeszę następującej treści:

Zdecydowane poparcie, jakie go Wasza Ekscelencja zechciała udzielić naszej sprawie, głęboko wzruszyła zarówno mnie, jak i wszystkich Węgrów w całym świecie. Jesteśmy przekonani, że po licznych dowodach szczerej przyjaźni ze strony Waszej Ekscelencji zarówno w przeszłości jak i w obecnej chwili, do prowadzi Węgry do bardziej sprawiedliwego pokoju.

Prosząc w imieniu własnym i w imieniu wszystkich Węgrów o dalsze poparcie naszych żądań ,aż do sprawiedliwego i ostatecznego rozstrzygnięcia, wyrażam W. E. moje najserdeczniejsze podziękowanie.

Nowa afera starego adwokata

Ofiarą padła znana obywatelka ziemska

Słynny z procesów czekowych, adwokat warszawski Wiesław Rykowski, skazany na 5 lat więzienia, uzyskał, ze względu na zły stan zdrowia, przerwę w odbywaniu kary i został zwolniony za kaucją.

Jak się dowiadujemy, władze śledcze prowadzą obecnie nowe sensacyjne dochodzenie przeciwko adw. Rykowskiemu.

W roku 1936 Rykowski skomunikował się ze znaną obywatelką ziemską, p. G. której oświadczył, że z najbardziej miarodajnych źródeł otrzymał wiadomość o mających jakoby nastąpić spadku kursu złotego polskiego i poważnej zwyżce kursu pożyczki inwestycyjnej, którą radził obywatelce nabyć niezwłocznie.

Naiwna kobieta uwierzyła Rykowskiemu i wręczyła mu 5000 złotych, z prośbą, by niezwłocznie kupił pożyczkę. Po kilku dniach Rykowski zwrócił obywatelce 3000 złotych i oświadczył, że pożyczki nie nabył, gdyż sprawa ta jeszcze nie jest aktualna. Resztującą kwotę miał zwrócić na drugi dzień.

Tego samego jednak dnia zgłosił się ponownie do p. G. i zaproponował jej okazyjne kupno cegły w Poznaniu, którą miał sprzedać od ręki z wielkim zyskiem. Rykowski odebrał 3000 złotych i czek gwarancyjny na 5000 zł. i wydał obywatelce drugi czek na sumę 8000 zł. w czym 3000 zł. miało stanowić zysk na transakcji z cegłą.

Po kilku dniach Rykowski dobrał jeszcze od p. G. 1400 złotych, również na cegłę i dał jej na tę sumę czek, który wobec braku pokrycia, zamienił na czek w sumie 2000 złotych, do innego banku.

Jak się następnie okazało, czek na 8000 również nie miał pokrycia w banku, gdzie miał być płatny czek na 2000, Rykowski wcale nie posiadał swego konta.

Obecnie prowadzone jest w tej sensacyjnej sprawie energiczne dochodzenie, celem rozwikłania tajmniczej afery czekowej.

Opryszkowie hulają

Jeszcze jedna ofiara nożowców

W dniu wczorajszym na łąkach przy ul. Nieświeskiej w Warszawie został ugodzony nożem w prawe udo Józef Zawieliński, zamieszkały przy ul. Nieświeskiej nr. 28.

Lekarz Pogotowia Ratunkowego przewiózł go po opatrunku do szp. Przem. Pańskiego. Sprawcę poranienia, Bronisława Zajmę, robotnika, zam. przy ul. Niedotrzymskiej nr. 10, zatrzymano.

Nie chcieli dać na wódkę

i padli pod razami napastników

Wczoraj w godzinach popołudniowych do przechodzących ul. Puławską w Warszawie przy zbiegu ul. Naruszewicza Mariana Kolińskiego, zamieszkałego w Nowym Imielinie, gm. Falenty, i Ryszarda Grochowskiego zam. przy ul. Podchorążych nr. 6, podeszło 6-ciu osobników, którzy zażądali pieniędzy na wódkę. Grochowski i Kaliński, którzy byli pijani, odmówili.

Wówczas jeden z napastników wydobył nóż i począł zadawać Kolińskiemu ciosy, a następnie kopać i bić. Na Grochowskiego rzucili się towarzysze napastnika i również poczęli bić. Na krzyki rabusie rzucili się do ucieczki. Natychmiast policja zarządziła za nimi pościg, w wyniku którego dwóch ujęto. Są to Stanisław Kośnik (Wiktorska 2) i Władysław Zając (Olkuska 12).

Do rannych wezwano Pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy przewiózł ich do szp. Przem. Pańskiego. Za zbiegłymi opryszkami policja wszczęła poszukiwania.

Śmiertelny bilans

MEDIOLAN. W pierwszych 5 miesiącach r. b. wskutek wypadków na sieci drogowej włoskiej zginęło 811 osób (wobec 981 w analogicznym okresie 1937), zranionych było 12.949 (14.586) osób, pomimo że od roku zeszłego ruch samochodowy znacznie się powiększył.

Wesoły Kącik

Omyłka

Pan Teofil Tupek znany był powszechnie ze swojej łagodności i spokojnego usposobienia. 40 lat żył na świecie i nigdy nikogo nie zaczepił, nigdy nikogo nie uderzył.

Aż tu nagle, ku zdumieniu swych znajomych i przyjaciół stanął przed sądem oskarżony o pobicie jakiegoś zupełnie obcego jegomościa na ulicy.

Nikt tego nie rozumiał. Nie rozumiał również pobity jegomość, który wzburzonym głosem opowiadał przed sądem.

— Szedłem sobie spokojnie ulicą, aż tu nagle podszedł do mnie ten pan, którego wcale nie znam i tak mnie w zęby trzasnął, że się przewróciłem.

Aż mnie zatkało ze zdziwienia. Słowa nie mogłem wymówić. A ten pan pochyla się nade mną, patrzy mi w oczy i mówi.

— Przepraszam bardzo, omyliłem się. Nie pana chciałem uderzyć.

Myślę sobie, facet się omylił, przeprosił i wszystko w porządku.

Ten pan pomógł mi się podnieść, ale ledwo na nogach stanąłem, jak mnie drugi raz nie trzaśnie! Aż się znowu nogami nakryłem!

Trzasnął i poszedł. I do tych czas nie rozumiem, o co się rozeszło, bo go pierwszy raz w życiu na oczy widziałem!

Pan Tupek słuchał tego oskarżenia ze wstydliwie opuszczonymi oczyma. A gdy pokrzywdzony wreszcie skończył, pan Tupek westchnął żałośnie:

— Pierwszy raz w życiu na człowieka rękę podniosłem — oznajmił smutnym głosem — I w dodatku omyłkowo. Zupełnie obcego człowieka skrzywdziłem!

Bo to było tak! Jeden mój znajomy strasznie mnie obgadywał i znieważał. Już dawno mu się należało, żeby w mordę dostał.

A ja proszę Sądu, nie umiałem dać. Ani odwagi nie miałem, ani wprawy! W życiu jeszcze nikogo nie uderzyłem.

Próbowałem się w domu wprawiać na meblach i na poduszkach. Wszystkie meble po tłukłem.

Ale jak przyszło co do czego jak się z owym facetem spotkałem — ręka mi ze strachu drętwiała i jej podnieść do uderzenia nie mogłem.

Więc wreszcie mnie ta słabość zdenerwowała i poszedłem do jednego sąsiada, który jest znanym w okolicy awanturnikiem i pijakiem.

— Sąsiedzie kochany! — spytałem.—Jak pan to robi, że pan wszystkich bije, i żonę, i sąsiadów, i znajomych? I nic się pan nie boi?!

No i sąsiad mi wytłumaczył, że człowiek pod alkoholem wszystko zrobi. Kiedy sobie podpije, to nic nie ma strasznego.

Więc przejrzałem na oczy i chociaż jestem człowiek nie pijący, bo mi wódka szkodzi, poszedłem do knajpy i urżnąłem się. Sam jeden pół litra wytrąbiłem!

I faktycznie od razu poczułem, że mi się strasznie bić chce! Że się już teraz niczego nie ulęknę!

Poszedłem od razu do tego jegomościa, z którym się chciałem porachować, a on akuratnie z bramy wychodził.

Trzasnąłem go w pysk, aż się przewrócił! Potem nachylam się, patrzę, to wcale nie on! Jakiś zupełnie obcy! Więc go od razu podniosłem i przeprosiłem za omyłkę.

— Ale potem uderzył go pan drugi raz! — przypomniał sędzia.

— Owszem... — westchnął pan Tupek — uderzyłem..

— Za co?

— Z żalu, panie sędzio! Z żalu, że wszystko na marne poszło! Pięć złotych mnie wódka kosztowała, tyle zachodu i wszystko na nic! Obcy człowiek dostał, a swojej krzywdy nie pomściłem! Taka mnie złość wzięła o tę omyłkę, że tego na drugi raz rąbnąłem w oko, za co najmocniej przepraszam.

Napoleon Sądek.

Święto narodowe Bułgarii

W poniedziałek o godz. 11-ej w cerkwi prawosławnej w Warszawie zostało odprawione uroczyste nabożeństwo z okazji święta narodowego Bułgarii, 20-lecia wstąpienia na tron króla Borysa III oraz 30-lecia proklamowania niepodległości Bułgarii.

Na nabożeństwie obecni byli członkowie poselstwa bułgarskiego z posłem Trojanowem, przedstawiciele poselstw jugosłowiańskiego i greckiego, przedstawiciele M. S. Z. z radcą Vetulanim i radcą Dernałowiczem, towarzystwa polsko - bułgarskiego, porozumienia prasowego polsko-bułgarskiego oraz kolonia bułgarska i grono przyjaciół polskich Bułgarii.

15 marynarzy utonęło

podczas katastrofy na morzu

TROMSOE. Według otrzymanych tu wiadomości, statek rybacki San Sabestian, pochodzący z Hull, zatonął na wysokości Wysp Niedźwiedzich.

Jak przypuszczają, 15 ludzi załogi zginęło w katastrofie. Dotychczas odnaleziono zwłoki dwóch marynarzy.

Wyrok śmierci

KRÓLEWIEC. Sąd Apelacyjny w Królewcu zatwierdził wyrok śmierci na niejakiego Kurta Krebsa, oskarżonego o morderstwo. Wyrok ma być wykonany w najbliższym czasie.

Wycofanie ochotników z Hiszpanii

staje się znów najaktualniejszym zagadnieniem

LONDYN. W londyńskich kołach politycznych twierdzą, że w związku z uspokojeniem ogólnej sytuacji europejskiej sekretarz londyńskiego komitetu nieinterwencji Hennigs uda się w najbliższym czasie do Hiszpanii aby przedłożyć obu walczącym stronom szczegóły wykonania planu wycofania ochotników cudzoziemskich z Hiszpanii.

Jak wiadomo, plan ten został w zasadzie przyjęty zarówno przez narodowy rząd gen. Franco w Burgos jak i rząd republikański w Barcelonie.

Projekt wysłania Hennigsa **do Hiszpanii został zaaprobowany przez wszystkie mocarstwa reprezentowane w londyńskim komitecie nieinterwencji z wyjątkiem ZSRR.**

„Times" pisze w notatce swego sprawozdawcy dyplomatycznego, że wejście w życie angielskiego planu wycofania ochotników cudzozieckich walczących w Hiszpanii, wydaje się w obecnej chwili bardzo łatwe.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)

WTOREK, DN. 4. X. 1938 R.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.35 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 7.45 Gimnastyka. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.15 Muzyka baletowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Mam 13 lat". 15.15 Skrzynka ogólna. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Wiadomości gospodarcze. 16.15 Przegląd aktualności finansowo gospodarczych. 16.25 Koncert solistów. 17.30 Z pieśnią po kraju. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Muzyka taneczna. 19.40 Koncert rozrywkowy. 20.40 Dziennik wieczorny. 21.00 Koncert symfoniczny. 22.00 Istota czystej sztuki ludowej. 22.15 Muzyka kameralna. 22.55 Przegląd prasy.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Fragmenty z różnych symfonii 15.00 1000 taktów muzyki. 15.40 Formy twórczości wielkich kompozytorów. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Polskie utwory fortepianowe. 17.10 Przegląd kulturalny. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.40 Muzyka taneczna (płyty). 21.00 Eksperymentalny Teatr Wyobraźni. 21.45 Od herbertki do piosenki z filmu. 22.55 Dyryguje Piero Coppola.

W Palestynie trup pada gęsto

70 zabitych w ciągu ostatniego tygodnia

LONDYN. Z Jerozolimy donoszą: Liczba zabitych partyzantów arabskich podczas krwawych wydarzeń w końcu ubiegłego tygodnia wynosi około 70. Najkrwawsze potyczki zostały stoczone pod Tulcarem i Ramalla.

W pobliżu tej ostatniej miejscowości odbyła się prawdziwa bitwa pomiędzy powstańcami a oddziałem wojsk angielskich, które były wspierane przez samoloty.

Ogień angielskich karabinów maszynowych spowodował dotkliwe straty wśród Arabów.

Angielsko-amerykański układ handlowy

wyrazem odprężenia w ogólnej sytuacji międzynarodowej

LONDYN. W związku z odprężeniem w ogólnej sytuacji międzynarodowej, w londyńskich kołach politycznych krążą wiadomości o zawarciu nowego układu handlowego pomiędzy Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi. Według tych wiadomości układ ma być podpisany w najbliższym czasie.

W angielskich kołach gospodarczych mówią, że tekst układu jest już gotowy i że wszystkie sprawy zostały uzgodnione, zaś opóźnienie z podpisaniem układu było spowodowane naprężeniem ogólnej sytuacji międzynarodowej.

W obecnej chwili panuje nastrój optymistyczny. Omawiany jest również projekt wykorzystania raportu gospodarczego b. premiera belgijskiego Van Zeelanda.

Marsz. i 3-krotny premier Rumunii

zmarł w Bukareszcie

BUKARESZT. O północy zmarł tu, przeżywszy lat 79, marszałek Aleksander Averesco. Zmarły marszałek urodził się w Besarabii, pochodził z rodziny wieśniaczej. Zmarły był członkiem rady koronnej, w czasie wojny był generałem.

W bogatym swym życiu politycznym marszałek Averesco był 3-krotnie premierem. Założył on w swoim czasie rumuńską partię ludową.

Zarówno w czasie wojny jak i po wojnie marszałek Averesco cieszył się dużą popularnością w kraju.

Zwalnianie zmobilizowanych

z szeregów armii włoskiej

RZYM. Agencja Stefani donosi, że roczniki 1910/1912, które nie dawno były powołane do szeregów, zostaną zwolnione po czynając od dn. 10 października.

W tym samym czasie rozpocznie się zwalnianie zmobilizowanych trzech dywizji alpejskich, stany liczbowe których zostały podniesione do wysokości stanu wojennego.

Również z dniem 10 października zwolnieni zostaną oficerowie i szeregowi oddziałów obrony przeciwlotniczej, którzy zostali zmobilizowani w ciągu ostatnich tygodni.

Poszukiwania zaginionego samolotu

Słaba nadzieja ocalenia pasażerów

BERLIN. Poszukiwania samolotu komunikacyjnego, który zaginął na trasie Frankfurt — Mediolan, nie dały dotychczas rezultatu. Poszukiwania czynione są zarówno na terenie Niemiec jak i Szwajcarii.

Istnieje słaba nadzieja na to, że samolot zostanie odnaleziony, a pasażerowie i załoga będą ocaleni.

Straszliwy wybuch w olejarni

MARSYLIA. Wczoraj rano nastąpił silny wybuch w olejarni na Boulevard Oddo. 50 osób odniosło rany.

K. RYLSKI

TAJEMNICA CZARNEJ DAMY

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA OSNUTA NA PRAWDZIWYCH ZDARZENIACH

Seweryn Poradzki, słynny przedsiębiorca budowlany a poza tym znany kobieciarz zapoznaje w Warszawie tajemniczą kobietę, która oczarowała go swą urodą. Milioner zapomina o swej żonie i dzieciach i pozwala wciągnąć się przewrotnej kobiecie do bandy przestępców, działającej pod przykrywką tajemniczego Bractwa Białych. Banda ma na swym sumieniu szereg morderstw, a gdy Poradzki pragnie po niewczasie wycofać się, zostaje przez nich porwany.

Herszt bandy znany architekt inżynier Hetman - Hetmański pragnie zgładzić Poradzkiego — napotyka jednak na opór Ireny, pięknej kobiety, której zadaniem jest właśnie zwabiać szereg mężczyzn do zbrodniczej działalności. Wobec tego Hetmański wyszukał artystę Slawetę, który z wyglądu jest niezwykle podobny do Poradzkiego. Hetmański znał tajemnicę życia Slawety, a mianowicie: morderstwo, które ten popełnił i zataił: wobec tego począł go szantażować, chcąc zmusić go do odegrania roli „Poradzkiego".

..Slaweta zgodził się na propozycję Hetmańskiego, udał się do jego domu, gdzie dokładnie wystudiował rolę Seweryna Poradzkiego.

Pewnego dnia turyści w górach odnaleźli omdlałego Poradzkiego. Przeniesiono go do sanatorium, a z tamtąd udał się do Warszawy.

Poradzki udał się do biura, gdzie porozumiewał się stale z Hetman - Hetmańskim.

Inspektor Puchała postanowił gruntownie zbadać sprawę Poradzkiego: powziął podejrzenie, że Poradzki symuluje i jest w zmowie ze swoimi prześladowcami

Podczas rozmowy z Poradzką, ustalił Puchała, że pospołu będą usiłowali zbadać tajemnicę Poradzkiego.

Puchała zdołał ustalić ,że Poradzki porozumiewa się z Hetman - Hetmańskim. W myśl jego instrukcyj miała pani Halina wyjechać do Krynicy ale w przeddzień wyjazdu otrzymała list, pisany ręką Poradzkiego: a wysłany trzy dni temu z Hamburga

Poradzka pokazała swemu „mężowi" list, który otrzymała z Hamburga. Slaweta zorientował się w groźbie sytuacji, która powstała i przyznał się, że kiedyś ten list napisał, ale zapewne wrzucono go do skrzynki z opóźnieniem.

„Poradzki" wykradł list z torby żony. Halina udała się do Puchały, by mu opowiedzieć o liście: przerażona, stwierdziła, że listu w torbie nie ma i chciała natychmiast zadzwonić do swego „męża".

Ale inspektor Puchała zerwał się z miejsca; w jego umyśle zrodziła się nowa myśl, której dotąd nie miał. Myśl, która napełniła go grozą i przerażeniem.

Odsunął delikatnie dłoń Haliny, która sięgnęła po słuchawkę i powiedział:

— Czemu to pani przypuszcza, że mąż zabrał list?

— Jestem przekonana, że to on wyjął mi list z torby — nabiegła twarz jej krwią. — Teraz dopiero rozumiem, dlaczego nie opuszczał mnie ani na krok w mieszkaniu. Jakież to wszystko dziwne i... i... podejrzane. Panie inspektorze, czemu to nie pozwala mi pan telefonować do niego?

— Nie, to jest zupełnie niepotrzebne... — odrzekł Puchała, sam przerażony myślą, która zabłysła w jego głowie. — Jeśli pani jest przekonana, że to on zabrał list, nie należy o tym mówić... W każdym bądź razie nie powinna z nim pani rozmawiać na ten temat...

— Czemu to... — zdziwiła się Halina

— Dlatego, że on będzie kłamać, zaprzeczy temu, że list zabrał. Zresztą, jeśli on ten list zabrał, na pewno go zniszczył albo spalił. Ale niech się pani uspokoi, niech pani wszystko szczegółowo opowie. Czy zna pani dokładnie treść tego listu?

— Tak, bo list ten zawierał kilka wierszy...

— Proszę, niech pani wszystko szczegółowo opowie.

Pani Halina opanowuje z trudem swoje zmieszanie. Powtarza szczegółowo treść listu.

Inspektor Puchała notuje szczegółowo każde jej słowo.

Kiedy skończyła, zapytał:

— A z jaką datą list ten był pisany?

— Na liście nie było żadnej daty, ale na znaczku pocztowym była pieczątka z przed trzech dni...

— Czy jest pani pewna?

— Tak, jestem przekonana.

— I pieczątka była z Hamburga.

— Tak jest.

— Czy aby na pewno? Czy się pani nie myli?

— Na pewno.

— To świetnie, że pani tak szczegółowo pamięta. Teraz proszę mi opowiedzieć, jakie wrażenie list ten wywarł na jej mężu?

— W pierwszej chwili był przerażony. Drżał cały...

— Naprawdę?

— Tak jest.

— A po tym, powiada pani, przyznał się od razu, że sam ten list pisał...

— Tak jest, panie inspektorze.

— I poznał od razu swój charakter pisma?

— Tak, oczywiście.

— A czy widziała pani ostatnio podpis swego męża pod dokumentami? — zapytał nagle Puchała.

— Nie rozumiem tego pytania... Przecież to jest na pewno podpis mego małżonka...

— Tak, jestem również przekonany, że to jest list pisany ręką pani małżonka... Ale nie podpis tego... — przerwał nagle, jak gdyby bojąc się wypowiedzieć głośno swoją myśl.

— Nie rozumiem pana... — zmieszała się strasznie pani Halina.

— Zaraz, za chwilę zrozumie pani mnie na pewno... teraz, proszę mi powiedzieć...

— Słucham pana...

— Powiada pani, że wydawało się jej, iż chciał zabrać ten list ze sobą?

— Tak, kilkakrotnie prosił mnie o to, bym mu dała ten list. Ale ja postanowiłam ten list pokazać panu, sądząc, że ułatwi to panu znalezienie tej czarnej damy...

— Dobrze pani sądziła, a postąpiła pani niesłusznie. Jeśli pani widziała, że on pragnie za wszelką cenę zabrać ten list, czemu go pani nie ukryła?..

— Włożyłam go do torby, z którą się nie rozstawałam.

— W jaki więc sposób mógł on pani ten list wyjąć?

— Sama nie rozumiem, jak się to stało...

— Niech sobie pani przypomni.

— Właśnie, staram się przypomnieć sobie.

— Może pani zapomniała, niech sobie pani przypomni każdy szczegół. Czy nie było takiej chwili, gdy on pozostał sam z torbą?

— Ach, tak — rozjaśniła się nagle jej twarz.

— A więc przypomina sobie już pani?

— Tak, tak, było to wtedy, gdy ja wchodziłam do pokoju toaletowego.

— A czy wzięła pani wówczas ze sobą torbę?

— Nie, wtedy wyjął właśnie na pewno ten list.

Puchała skrzywił się:

— A widzi pani, jak należy być ostrożnym... Ach, gdybym miał w swym ręku ten list. Ale nie przejmujmy się, nie rozpaczajmy. Może i lepiej, że się tak właśnie stało. Spróbuję porozumieć się z nim... Może opowie mi znacznie więcej aniżeli pani...

— Czy chce pan zadzwonić do mnie, do domu?

— Nie, pani mąż nie powinien oczekiwać mnie, nie powinien sądzić, że chcę się z nim porozumieć. Ale powinienem to uczynić w obecności pani...

Halina była przerażona tonem Puchały:

— Panie inspektorze, obawiam się...

— Czemu to?

— Może to spowodować nawrót choroby, zaszkodzi mu to...

— Niech pani będzie spokojna, zdaje mi się, że jest zdrowszy od nas — powiedział z uśmiechem na ustach. — No, proszę, możemy pójść...

Obydwoje wstali. Puchała wydał polecenie dwom wywiadowcom, by udali się natychmiast przed bramę Poradzkiego i obstawili ją z obydwu stron...

Wsiadł z panią Poradzką do taksówki i udał się do niej do domu, na Marszałkowską.

Po kilku chwilach byli już na miejscu.

Puchała rozkazał wywiadowcom czekać na dole. Puchała poszedł z Haliną na górę, przed wejściem do mieszkania sprawdził czy ma ze sobą w kieszeni rewolwer...

Jakież było jego zdziwienie i przerażenie, gdy dowiedział się, że pana „Seweryna Poradzkiego" nie ma w domu.

— Gdzie jest pan? — spytała zdziwiona Halina służącą.

— Pan wyszedł już dawno. Może pół godziny temu.

— Do biura?

— Nie wiem.

— A co ze sobą zabrał? — pyta z kolei Puchała.

— Zdaje się, że tylko teką.

— Więcej nic.

— Nie.

— Czy zostawił jakieś polecenie?

— Żadne.

Pani Halina dzwoni do biura. Tam dowiaduje się, że pana szefa jeszcze nie było.

Pani Halina jest wzburzona i powtarza raz po raz:

— Sewerynie, Sewerynie...

Puchała usiadł spokojnie w gabinecie Poradzkiego. Otwierał jedną szufladę po drugiej, szukając czegoś.

Po kilku godzinach, gdy „Poradzkiego" nie zastano ani w biurze, ani w domu, porozumiał się Puchała ze swą władzą przełożoną i wydał polecenie wszczęcia poszukiwań za zaginionym. Cała policja, Urząd Śledczy jest na nogach, a gdy minęło jeszcze kilka godzin i „Poradzki" nie wracał, odezwał się do zrozpaczonej pani Haliny:

— Kochana pani Poradzka...

Spojrzała na niego załzawionymi oczyma.

— Kochana pani Poradzka — cedzi Puchała każde słowo. — Niech to panią nie przeraża, ale sądzę, że on już nie powróci... Zresztą, miałem takie przeczucie, gdyśmy tutaj tylko przybyli...

A gdy pani Halina wybuchła spazmatycznym płaczem, opowiedział Puchała:

— Niech pani nie płacze, pani Halino... Tajemnica wyjaśniła się, ten który zginął, nie jest pani mężem...

(Dalszy ciąg jutro).

WOJNA SZPIEGÓW

Sensacyjne wspomnienia b. oficera wywiadu francuskiego

Francuski Drugi Oddział dowiedział się, że Niemcy kupili dwa hotele w Saint - Sebastian i obsadzili je swoimi ludźmi. Przypuszczając, że są to gniazda szpiegowskie, Drugi Oddział wysłał do Saint Sebastian p. Bruneta, który zgłosił się do hotelu „Mercedes" zaopatrzony w listy polecające.

17.

Przejrzawszy moje listy polecające, natychmiast mnie przyjął, oświadczając:

— Nazywa się pan Karol, jak wynika to z pańskich papierów Od teraz będzie się pan nazywał Carlo.

— Do usług, panie dyrektorze.

— Do pańskich obowiązków będzie należało obserwować służbę. Pragnę bowiem, aby wszystko było tutaj w najlepszym porządku. Musi pan wiedzieć, że nasi goście rekrutują się z wszystkich narodowości. Przede wszystkim zależy mi na tym, aby goście francuscy byli możliwie najlepiej traktowani.

Na tym skończyła się nasza rozmowa. Gdy mnie przyjęto do pracy w hotelu nie było jeszcze wiele gości.

Ale jak tylko minęła panika, jak tylko Francuzi odnieśli zwycięstwo nad Marną i niektórzy ministrowie zamierzali wrócić do Paryża, cała banda, która znajduje się w cieniu ministrów, krąży wokół nich i żyje z nich gorączkowo, zaczęła czerpać z uciech życia.

Ponieważ można było bardzo łatwo przedostać się przez granicę, wszyscy ci mili ludzie woleli spędzać czas w Saint Sebastian i tu bawić się do białego rana, niż przebywać w ponurym i nie wesołym Bordeaux.

Zaraz też zaroiło się również i w naszym hotelu. Restauracja była co wieczór wypełniona po brzegi, wszystkie gabinety były zajęte, wino lało się strumieniem i wrzaski trwały do świtu. Wkrótce te skromne zabawy przeobraziły się w dzikie orgie, podczas których dochodziło nawet do awantur. Pewnego razu doszło do bójki i musieliśmy wezwać policję, która sprawę dyskretnie zatuszowała.

Po tej awanturze dyrektor wezwał mnie do siebie i oświadczył:

— Muszę panu otwarcie powiedzieć, że nie zawiodłem się na panu. Doskonale wywiązuje się pan ze swoich obowiązków i z tego względu powierzę panu obserwację nad dancingiem.

W ten sposób osiągnąłem „rangę" generalnego obserwatora. Ale przy tym i ja byłem obserwowany. Miałem okazję przekonać się o tym poprzedniego wieczoru. Gdy wszedłem do pokoju i otworzyłem szafę, odrazu stwierdziłem, że wszystko w niej zostało przewrócone do góry nogami. Ten, kto przeprowadzał rewizję w pokoju, starał się nawet wszystko ułożyć w porządku uczynił to jednak tak niezręcznie, że nawet mniej bystry obserwator, odrazu by dostrzegł, że ktoś grzebał w jego rzeczach.

— Psiakość; trzeba się mieć na uwadze! — pomyślałem i postanowiłem włączyć automatyczny aparat fotograficzny, umieszczony w termosie, który by mi pozwolił poznać tajemniczego gościa, odwiedzającego mnie podczas mojej nieobecności.

Mianowanie mnie generalnym obserwatorem było mi na rękę. Mogłem bowiem bez przeszkód obserwować nie tylko personel hotelowy, ale i przebywających gości. Zauważyłem wśród nich wielu wysokich urzędników francuskich jak i polityków, którzy przyjeżdżali do Saint Sebastian, aby spędzić tutaj kilka wesołych dni. Jedni przyjeżdżali ze swoimi kobietami, inni sądzili, że tutaj znajdą „bratnie dusze". Do rzadkości należeli ci, którzy przybywali ze swoimi żonami.

Goście ci szastali pieniędzmi i upijali się do nieprzytomności.

— Czy jest możliwe, aby ci panowie mogli trzymać język za zębami i nie zdradzać tajemnic państwowych, gdy są upici i znajdują się w objęciach pięknych kobiet? — pomyślałem z rozgoryczeniem.

Od kilku wieczorów zwracałem uwagę na jedną z tych kobiet. Była to piękna brunetka Gertruda Frosch, która podawała się za Austriaczkę i życzyła sobie, aby nazywano ją Wandą.

Z zapałem nowicjuszki rwała się ona do pracy. Jak tylko zauważyła gościa z czerwoną kokardką w butonierce — po tym poznawano wysoko postawione osobistości z Paryża, — uroczo się do niego uśmiechała i starała się go zwabić.

Poza tym była ona w zażyłej przyjaźni w pewnym czterdziestoletnim Francuzem, który wskutek zajmowanego przez siebie stanowiska nie poszedł na front. Był to kierownik departamentu w jednym z ministerstw, które stało w ścisłym kontakcie z obroną Narodową. Jegomość ten, jak później ustaliliśmy był nie tylko bardzo hojny wobec Wandy i obsypywał ją podarunkami, ale również niejednokrotnie nie umiał trzymać języka za zębami i zdradzał jej nasze tajemnice.

(Dalszy ciąg jutro).

Kalendarz dnia

WTOREK

4 Paździer.

Franciszka z Asyżu.
Słowiański: Bratysława.
Słońca wsch. 5.40, zach. 17.9.
Księżyca wsch. 14.49, zach. 0.8.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1576. Król Batory na Sejmie toruńskim zapowiada tolerancję stanom pruskim.

1741. Urodził się poeta Franciszek Karpiński.

1790. Zmarł Jan Dekert prezydent m. Warszawy, twórca mieszczaństwa.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na św. Franciszka
Chłop już w polu nic nie zyska.

RADY PRAKTYCZNE:

Ziółka łagodzące ból: Koper, Mak polny, Mak ogrodowy, Sałata.

CIEKAWE WIADOMOŚCI:

W Mandżurii i Szanghaju żyje około 4000 Polaków.

Narodowy Park Amerykański w Yeuowstone posiada przeszło 10 tysięcy geizerów, czyli źródeł gorących, wyrzucających co pewien czas strumienie wrzącej wody.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

K.L.Z. 153. — Syn Pani ukradł zegarek i zastawił go w lombardzie. Za otrzymane pieniądze bawił się i pił. Kwit z lombardu ma w portfelu Powinna Pani mu ten kwit wyjąć, wykupić zegarek i postawić go przed faktem dokonanym. Chłopak będzie się czuł upokorzony i przyrzeknie poprawę. Musi Pani go jednak krótko i ostro trzymać, chłopak o złych nałogach. Ojciec dla niego jest zbyt łagodny, na wszystko pozwala. Pani powinna zatem objąć rolę ojca.

„Małżeńskie auta"

cieszą się olbrzymim powodzeniem w Stanach Zjednoczonych

W Ameryce coraz większym wzięciem cieszą się tak zwane małżeńskie auta. W Nowym Jorku, Chicago i innych wielkich miastach udają się młode ładne kobiety, które pragną wyjść za mąż, do magazynów z samochodami, wybierają najelegantszy wóz i udają się na łowy. Przy tym nie płacą one za auto, ponieważ nie mają pieniędzy. Ich kapitałem jest ich ładna buzia smukłe nogi i piękna budowa ciała.

Większość z tych kobiet pracuje zawodowo. Żyje z tego co zarabiają, a zarabiają jednak nie zbyt dużo i żyją bardzo skromnie. Mimo to ubierają się ładnie i doskonale się prezentują. Wszystkie mają przy tym jedno pragnienie: zdobyć bogatego męża.

Jest to przy tym warunek magazynu, w którym biorą auto. Musi ona zgodnie z podpisaną umową cały swój wolny czas poświęcić temu zadaniu. Musi w niedzielę i święta i w południe udawać się z wozem tam, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa zawrze znajomość z mężczyzną, który będzie gotów ożenić się z nią.

Może przy tym tak długo jechać wozem aż straci on na elegancji i wówczas dostaje do swego rozporządzenia drugą maszynę. Gdy w ciągu sześciu miesięcy nie uda się jej złowić męża, zabiera się jej samochód, a przy tym nie płaci za niego ani centa. Musi tylko zwrócić za wydatki związane z kupnem benzyny i smarów, spłacając to w drobnych ratach. Gdy zaś udaje się jej wyjść za mąż, musi postarać się o to, aby mąż nabył wóz, jaki jej wypożyczono.

Interes coraz bardziej się rozwija i na szosach widać coraz więcej eleganckich wozów z ładnymi kobietami, które czyhają na mężów. I wielu mężczyzn wpada w nastawione na nich sidła, zawiera znajomość z kobietą z autem i żeni się z nią. Po ślubie piękna kobieta, która nie chce rozstać się ze swym autem, powiada mężowi, że nie jest on opłacony i prosi go, aby uiścił rachunek. Mąż ciska się nieco, ale w końcu płaci.

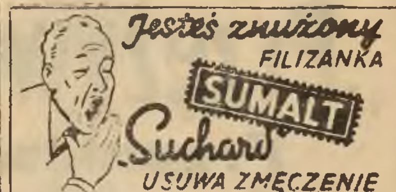
Przede wszystkim dają się nabrać zamożni ludzie, którzy płacą za auto, zatrzymując wóz i żonę. Milionerzy zaś w wyjątkowych tylko wypadkach postępują w ten sposób, Większość bowiem bogatych mężczyzn woli stracić żonę niż płacić za jej samochód i rozwodzi się z nią. W samym Chicago notuje się z tego powodu przeciętnie 14 rozwodów miesięcznie. Ten stan rzeczy nie przeraża jednak młodych kobiet, które w dalszym ciągu polują na mężów.

Ostatnio gazety amerykańskie doniosły o niezwykle komicznym wypadku. Podały na pierwszej stronie fotografie młodej, pięknej maszynistki, która przez elegancki samochód nie należący do niej, wyszła za mąż Jej mężem był główny dyrektor wielkiej fabryki samochodów. Zakochał się w maszynistce, gdy pędziła w wozie po szosie, dogonił ją, ożenił się z nią i zapłacił za jej wóz, który był najnowszym modelem wypuszczonym przez jego fabrykę.

Tym razem jednak młoda kobieta zażądała rozwodu. Na rozprawie sądowej zaznaczyła, że mąż nie zakochał się w niej, lecz w samochodzie, dzięki któremu go poznała.

Sąd po przeprowadzeniu dowodu prawdy udzielił jej rozwodu.

Dyrektor pocieszył się tym, że sprawa ta jest doskonałą reklamą dla samochodów jego fabryki. Nie omylił się, ponieważ popyt na te maszyny ostatnio wzrósł.



G I E Ł D A

WALUTY

Dolar 5.30 Fr. franc. 14.39, Fr. szw. 120.55, Funt ang. 25.60, Paryż 14.45. Sztokholm 132.70, Szwajcaria 121.

DEWIZY

Belgia 90, Holandia 290, Londyn 25.70, N. Jork - kabel 5.33, Paryż 14.45, Sztokholm 132.70 Szwajcaria 121.

PAPIERY PROCENTOWE

Dolarówka 42. 3 pr. inwest. I em. 84, II em 85, 4 pr. konsolid. 66, 4 i pół proc. poż. wewn. 64.75. Konwers 68, Kolejowa 67, 4 i pół pr. LZZ 64.50, 5 pr. LZW 1933 r. 74.50.

AKCJE

B. Polski 126, Warsz Cukier 38.50. Warsz. Węgiel 35.50, Lilpop 89, Modrzejów 19.25, Ostrowiec 64, Rudzki 11.50 Starachowice 43.50.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Kłopoty podlotka

P. LALECZKA pisze w przemiłym liściku:

„Złoty, kochany Panie Redaktorze, mam ogromne zmartwienie przez Zbycha, o którym teraz stale myślę i którego nie mogę zapomnieć. Poznałam go w ubiegłym roku na letnisku w Konstancinie.

Od pierwszej chwili poczułam do niego sympatię, ale i ja nie byłam mu obojętną, bo stale przyjeżdżał do mnie. A wtedy jak na złość zjeżdżało się pełno przyjaciółek mojej kuzynki, które wprost szalały za Zbychem i koniecznie chciały mi go zabrać. A ja musiałam jeszcze „słodko" uśmiechać się, udawać, że jestem zadowolona, choć w myśli je zawsze wysyłałam do stu tysięcy diabłów. Ale Zbych stale był przy mnie i mówił, że kocha tylko Laleczkę.

Pewnej niedzieli przyjechał w towarzystwie starszego pana inżyniera Zyzia, który zaczął się przystawiać do mej kuzynki Joli. Pewnego razu przyjechał bez Zbycha, który rzekomo nie mógł przyjechać. Nie uwierzyłam mu. Zamknęłam się w pokoju i płakałam.

Gdy mi się płacz sprzykrzył, poszłam do ogrodu i usłyszałam, jak Zyzio oświadczył się Joli. Wtem nadeszła Janka i odwołała Jolę do telefonu. Zaledwie Jola odeszła, Zyzio, jak każdy mężczyzna natychmiast zmienił kierunek uczuć i już flirtował z Janką. Wytrzymać tego dłużej nie mogłam, wyszłam z ukrycia i zanuciłam na głos, by oboje słyszeli:

„Dziewczyno, nie chodź do lasu zrywać bzu i nie wierz chłopu, jako psu".

Po tym co tchu pobiegłam do Joli i wszystko jej opowiedziałam. Nie chciała mi wierzyć. Dopiero, gdy jej powiedziałam „żebym tak zdechła", uwierzyła.

Oj, co się wówczas działo. Zyzio był na mnie wściekły i powiedział, że gdyby był moim ojcem, toby mi wsypał sto porządnych batów.

Po kilku dniach przyjechał Zbych i mówił, że za mną bardzo tęsknił. Ale nie wierzyłam mu już, jak żadnemu mężczyźnie. Mój kuzyn Władek już dziś się kocha w dziesiątej pannie, zawsze każdej mówi, że jest pierwsza, jedyna, i że będzie kochał ją do śmierci. Nagle dostaje list od Zbycha, że idzie na manewry. Ale to było kłamstwo. Bo w tym czasie widziałam go dwa razy w cukierni. To też kiedy mi po tym opowiedział o tych manewrach, powiedziałam:

„Tak, piękne manewry po cukierniach z pannami".

Zbycho pogniewał się, ale nie na długo. Po tygodniu powrócił, bo tęsknił za Laleczką. Ale teraz już wciąż się sprzeczaliśmy, bo od Zyzia dowiedziałam się, że Zbych ma narzeczoną, z którą się przyjaźnił, gdy jeszcze był podchorążakiem. Zbych temu zaprzeczał, ale jednak rzadziej się ze mną spotykał.

Aż tu kiedyś do mnie wpada Zyzio i mówi: „Szykujcie się na wesele — Zbych się żeni"! Od razu pobiegłam do Haliny i rozpłakałam się. Hala pocieszała mnie, jak mogła, ale w końcu też się rozpłakała. Obie płakałyśmy: ja nad moją podeptaną miłością, a Hala, bo przecież Tadek, którego ona kocha, może z nią tak samo postąpić. W końcu Halina powiedziała, że gdyby był na świecie kraj, w którym mężczyzn nie ma, pojechały byśmy tam obie. Lecz mi nagle przyszły na myśl słowa Fredry:

Och, wy mężczyźni, piekło was zrodziło lecz nie ma kraju gdzieby was nie było".

Ach, jak mnie serduszko boli, że Zbych mnie tak okłamał. Zyzio mówi, że Zbych mi przyśle zaproszenie na ślub. Czy mam iść na ślub tego, co zadrwił tak okrutnie z mojej miłości? Czy mam zapomnieć o nim i szukać innego? A co jeżeli mnie też będzie tak okłamywał? A może lepiej pogardzić wszystkimi mężczyznami i znienawidzieć ich? Co robić?"

* *

Nie przejmować się, dobrze się odżywiać, nosić luźne obuwie, zwalniać na zakrętach, nie wierzyć mężczyźnie bo to cukierek, maczany w truciźnie, ale... nie unikać ich, bo w końcu napewno znajdzie się taki, który okaże się wierny, kochający i da Laleczce dużo szczęścia, zasłużonego w całej pełni. To samo dotyczy Halinki, także, jak przypuszczam, przemiłej dziewczynki, której bóle i żale równie chętnie ukoję. A na ślub Zbycha — iść! Na złość!

Szczęśliwa rodzina

Na wyspie Guernsey mieszka poważna rodzina Kinnersleyów w której od kilku stuleci rodzili się sami mężczyźni. Ostatnio pierwszy raz od pięciuset lat przyszła w tej rodzinie na świat córka.

W chrzcinach tego dziecka, które odbyły się w dniu imienin matki, wzięła udział wielka część mieszkańców wyspy. Na przyjęciu wydanym w domu rodziców po chrzcinach zebrały się najwybitniejsze osobistości wyspy. Pierwszy toast wygłosił gubernator wyspy, który zaznaczył między innymi, że ostatnia dziewczynka w rodzie Kinnersleyów przyszła na świat przed 500 laty i była wychowywana na dworze króla angielskiego. Od tego czasu w rodzie tym przychodzili na świat tylko mężczyźni, z których wielu było żołnierzami i lekarzami.

Wiadomość o narodzeniu się córki w rodzie Kinnesleyów, bardzo lubianej rodziny, wywołała wielką radość na całej wyspie. Babka dziewczynki była tak oszołomiona tą radosną nowiną, że na pewien czas straciła mowę.

ŻĄDAMY POWSZECHNYCH ŚWIADCZEŃ NA ROZBUDOWĘ FLOTY WOJENNEJ!

Na małej wokandzie...

Niesamowity gość

czyli „Bójka z duchem"

(A. E.). Ostatni raz mówię do pana po dobroci, panie Cudnykwiat — groził pan Teofil Zonenszajn — a jutro jeżeli nie otrzymam moich dziesięciu złotych, to zacznę działać energicznie.

Zgodnie z zapowiedzią, pan Zonenszajn przybył nazajutrz po swoje pieniądze uzbrojony w ciężką pałkę. Oczom jego przedstawił się jednak niecodzienny widok.

Mianowicie na łóżku leżały zwłoki pana Cudnegokwiata przykryte prześcieradłem, a brat jego siedział na krześle, szepcząc modlitwy.

— Kiedy to się stało? — spytał wstrząśnięty pan Zonenszajn.

— Tej nocy. Już pan nie odbierzesz swoich dziesięciu złotych.

— Nie żal mi pieniędzy — westchnął pan Zonenszajn. — Jego mi żal, że umarł. Pięćdziesiąt lat miał! Takie młode drzewo! Masz pan tu dziesięć złotych i kup pan dla niego pachnące kwiatuszki.

Gdy pan Zonenszajn opuścił mieszkanie, zmarły otworzył oczy i usiadł. Nie cieszył się jednak dobrze odegraną komedią. Przeciwnie, gryzły go wyrzuty sumienia, że nabrał tak porządnego człowieka.

Wieczorem, gdy pan Zonenszajn spożywał kolację, drzwi się otworzyły i ukazał się w nich pan Cudnykwiat z gotówką w ręku.

— Panie Zonenszajn — zaczął.

Pan Zonenszajn z zielenial.

— Cśśś... — szepnął. — Nic nie mów...

— Ja chcę panu...

— Niech pan nic nie chce. Co pan może ode mnie chcieć?. Idź pan do domu. Jak nieboszczyk wyzionął, to powinien spokojnie leżeć.

— Ale ja panu muszę...

— Nie! Nie! To w ogóle nie wypada dla porządnego nieboszczyka kręcić się po mieście!

Pan Cudnykwiat ruszył naprzód.

— Panie Zonenszajn kochany...

Ale przerażony pan Zonenszajn chwycił talerz i cisnął nim z całej siły w niesamowitego gościa.

Na rozprawę przybył pan Cudnykwiat i obandażowaną głową.. Ponieważ jednak wziął całą winę na siebie i wydał o panu Zonenszajnie jak najlepszą opinię, przeto wyrok zapadł uniewinniający.

Zdobywcy sławy i majątku

W pewnym okresie historycznym zaczęły zanikać romanse, opisujce dzieje błędnych rycerzy, pojawiły się natomiast opowieści o bohaterach ze sfery mieszczańskiej. Taka jest właśnie opowieść o Robinsonie Crosoe.

Bohaterowie ci, to młodzi ludzie którzy wyruszali za ocean w poszukiwaniu przygód, wędrowali do krajów, zamieszkałych przez ludy dzikie, aby tam właśnie urządzić sobie nowe życie. Opowieści te były poniekąd odbiciem rzeczywistości gdyż w związku z rozwojem handlu po odkryciu nowych dróg morskich i nowych krain wyposażonych w bogactwa naturalne wyruszali w świat ludzie młodzi pełni zapału i przedsiębiorczości, dokonywali bohaterskich czynów i powracali do rodzinnych pieleszy, syci sławy i złota.

Z jednej strony gnała ich żądza niezwykłych przygód, z drugiej zaś — nadzieja zdobycia bogactw. Połączyli ambicje rycerskie z czysto kupiecką fantazją i położyli fundamenty pod nowoczesną gospodarkę. Zmieniły się jednak stosunki, skończyła się legenda kupca - rycerza, a miejsce jego zajął kupiec w wydaniu codziennym, taki jakim go widzimy dzisiaj, ze wszystkimi wadami i talentami.

Dziś młody, a przedsiębiorczy człowiek, nie zapominający o pracy dnia powszedniego, pamięta również o zaopatrzeniu się w los loteryjny. Wie on o tym, że już rozpoczynające się 19 b. m. ciągnienie pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii Klasowej może mu przynieść środki do zdobycia sławy i majątku

„Przeżywam z wami tę radosną chwilę"

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej w Spale

P. Prezydent Rzeczypospolitej opuścił w niedzielę popołudniu Warszawę, udając się samochodem w towarzystwie świty do swej rezydencji w Spale.

Po drodze ludność miast, czek i wsi, leżących wzdłuż szosy Warszawa — Spała, dowiedziawszy się o przejeździe P. Prezydenta R. P. wyległa tłumnie i zgotowała Panu Prezydentowi samorzutną żywiołową owację, manifestując swą głęboką wdzięczność w tej historycznej chwili powrotu prastarej dzielnicy piastowskiej do Macierzy.

W Spale, koło pałacu, zgromadziły się olbrzymie tłumy okolicznych mieszkańców, witając owacyjnie Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej Polskiej.

W imieniu zgromadzonych przemówił wzruszony jeden z miejscowych obywateli, składając najgłębszy hołd i wdzięczność Panu Prezydentowi i wznosząc gromki okrzyk na Jego cześć, podchwycony z entuzjazmem przez tłumy ludności.

P. Prezydent Rzeczypospolitej serdecznie podziękował za słowa doń skierowane i powiedział:

„Przeżywam razem z wami tę radosną chwilę. Cieszę się z całej duszy razem ze wszystkimi i czuję to, co odczuwa serce każdego z was".

Prasa europejska o przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski

Prasa europejska w sposób obiektywny podaje wiadomości o przyłączeniu Śląska Zaolzańskiego do Polski, ograniczając się prawie że wyłącznie do podania faktów.

Wczorajsze popołudniowe pisma paryskie zamieściły na pierwszych stronach wiadomości o wkroczeniu wojsk polskich do Cieszyna, opatrzone fotografiami.

Wysadzenie w powietrze stacji kolejowej

BUDAPESZT. Jak donosi węgierska agencja telegraficzna wysadzono wczoraj przed południem w powietrze położoną na terytorium czeskim stację kolejową Tornallya.

W wyniku eksplozji 14 osób zostało zabitych. Wojsko czeskie zerwało tory, prowadzące od granicy węgierskiej wgłąb Czechosłowacji.

Francja pójdzie za Anglią

i podpisze deklarację z Hitlerem?

LONDYN. Cała angielska prasa postawiona jest na nutę najbardziej optymistycznych na dziei pokojowych. Gazety patrząc w przyszłość dopatrują się już daleko idących skutków z racji osiągniętych w Monachium porozumień.

Przede wszystkim wyrażane są przekonania, że Francja pójdzie w ślad za W. Brytanią i że w najbliższym już czasie pomiędzy nią a Niemcami nastąpi zbliżenie, którego wyrazem będzie deklaracja podobna do wspólnej deklaracji premiera Chamberlaina i kanclerza Hitlera.

Na odcinku śródziemnomorskim spodziewane są pewne rezultaty i wielkie nadzieje przywiązywane są do spotkania Chamberlaina z Mussolinim w czasie podróży wypoczynkowej premiera na morzu Śródziemnym.

Tym wszystkim nadziejom dał również wyraz król Jerzy 6-ty w orędziu do narodu, ogłoszonym wieczorem:

„Po wspaniałych wysiłkach premiera w ciągu tych ostatnich dni żywię gorącą nadzieję, że nowa era przyjaźni zaświta między narodami świata".

Odezwa Naczelnego Wodza

do ludności Zaolzańskiej

Na terenach Śląska Zaolzańskiego, zajmowanych przez wojsko polskie, rozplakatowana zostaje następująca odezwa Naczelnego Wodza:

Obywatele! Wracacie do Polski, która zawsze była waszą najdroższą Ojczyzną i nigdy o was nie zapomniała. Z dumą patrzyliśmy na hart i nieugiętą wolę, z jaką zamanifestowaliście waszą niewzruszoną polskość. Dziś serce całego Narodu jest przy was pełne czci dla waszego patriotyzmu. Żołnierz polski przychodzi do was jako herold nowej epoki, jako przedstawiciel siły i majestatu Rzeczypospolitej i jako gwarant przyszłego spokojnego i godnego życia.

Edward Śmigły-Rydz
Marszałek Polski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych
Warszawa, 2 października 1938 r.

Dymisja rządu czeskiego?

PRAGA. Cała prasa czeska donosi, że ostatnie wydarzenia spowodują niewątpliwie w najbliższym czasie rekonstrukcję gabinetu gen. Syrovego jeżeli nie dymisję obecnego rządu, powołanego do życia w okolicznościach nazwyczajnych.

W czeskich kołach politycznych mówi się, że nowy gabinet będzie utworzony nie na zasadzie klucza partyjnego, jakkolwiek stronnictwa polityczne będą w nim reprezentowane, delegując po jednym przedstawicielu. Przedstawicielami stronnictw mają być ludzie nowi, nie skompromitowani dotychczas w polityce i mogący liczyć na zaufanie społeczeństwa.

Żądania rządu węgierskiego

pod adresem Czechosłowacji

BUDAPESZT. „Exchange Telegraph" dowiaduje się, że rokowania dyplomatyczne między Węgrami a Czecho - Słowacją w kwestii cesji terytorialnej obszarów zamieszkałych przez Węgrów, mają się rozpocząć natychmiast.

W sobotę o godzinie 23.30 rząd czeski doręczył posłowi węgierskiemu w Pradze baronowi Vettestein notę proponującą niezwłoczne podjęcie rokowań celem uregulowania wszystkich kwestii, które dotychczas uniemożliwiały przyjaźń między obu narodami.

O tej samej porze rada gabinetowa obradująca w Budapeszcie postanowiła wysłać do Pragi notę z kategorycznym żądaniem natychmiastowego rozpoczęcia rokowań o załatwienie kwestii mniejszości węgierskiej, na tej samej postawie, na jakiej nastąpiła cesja terytoriów sudeckich Niemcom oraz Śląska Zaolzańskiego Polsce.

Nota węgierska wręczona została w Pradze w niedzielę o godzinie 10-ej przed południem i skrzyżowała się z notą czeską.

Organ rządowy „Fuggetlen Ujsag" w wydaniu specjalnym donosi, że rząd praski w odpowiedzi na notę rządu węgierskiego zgodził się na utworzenie stałej mieszanej komisji węgierski - czeskiej, której zadaniem będzie załatwienie sprawy węgierskiej mniejszości narodowej w Czechosłowacji.

Dziennik dodaje, że czeski minister spraw zagranicznych Krofta złożył oświadczenie uznające charakter nagły sprawy uregulowania stosunków czesko-węgierskich.

Prez. Benesz poda się do dymisji?

W dniu niedzielnym obiegła Pragę wiadomość, że prezydent republiki Benesz ponownie zgłosił swą dymisję.

Pogłoska ta kursuje uporczywie w kołach politycznych. Do chwili obecnej trudno jest sprawdzić jej wiarogodność.

Rozwiązanie parlamentu angielskiego?

LONDYN. Redaktor dyplomatyczny „Press Association" twierdzi, że w razie gdyby Chamberlain napotkał w Izbie Gmin na silną opozycję, to zdecyduje się na rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów.

Wybory te odbyłyby się pod hasłem ratyfikacji układów monachijskich i stałyby się prawdziwym plebiscytem za utrwaleniem pokoju.

Okupacja strefy Nr 2

przez oddziały wojsk niemieckich

BERLIN. Naczelne dowództwo armii niemieckiej komunikuje: wojska niemieckie pod dowództwem gen. von Bocka przekroczyły wczoraj o godz. 13-ej dawną granicę czesko - niemiecką w m. Oberlausitz pod Rumburgiem i Friedlandem, rozpoczynając okupację strefy nr. 2.

Grupa gen. Rittera przekroczyła Mołdawę o godz. 13-ej.

Frontem do Morza!

Porozumienie w sprawie kolonii

między Chamberlainem a Hitlerem

LONDYN. Korespondent dyplomatyczny „Sunday Referee" twierdzi, że między premierem Chamberlainem a kanclerzem Hitlerem osiągnięte zostało wstępne porozumienie ustne w kwestii kolonialnej.

Chamberlain przyrzekł Hitlerowi, że w niedalekiej przyszłości rząd angielski zwoła konferencję mocarstw kolonialnych z udziałem Anglii, Francji, Holandii, Portugalii, Belgii i Włoch celem przedyskutowania sprawy zaspokojenia niemieckich pretensji kolonialnych. Wszystkie wspomniane mocarstwa zrzekłyby się części swych terytoriów kolonialnych, które oddanoby Niemcom.

Ze swej strony Hitler dał zobowiązanie, że kwestia kolonialna nie może się stać powodem konfliktu między Niemcami i Anglią.

Pieśń zwycięstwa

rozbrzmiewa w całym kraju

Cała Polska, jak długa i szeroka od najdalszych zakątków południowych rubieży aż do fal Bałtyku i od granic zachodnich do najdalej wysuniętych placówek K.O.P. na wschodzie, rozbrzmiewa od soboty pieśnią zwycięstwa.

Na wiadomość o powrocie Śląska Zaolzańskiego do Macierzy, mieszkańcy miast, miasteczek, osiedli i wsi tłumnie gromadzili się, by dać wyraz swej niezmiernej radości z powodu naprawienia wieloletniej krzywdy.

Odbywały się uroczyste posiedzenia zarządów gmin miejskich i wiejskich oraz rad miejskich, na których zapadały rezolucje, wyrażające uczucia radości oraz hołdu i wdzięczności Panu Prezydentowi Rzeczypospolitej, Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi i Rządowi Rzeczypospolitej za wspaniały triumf, osiągnięty dzięki męskiej i nieugiętej postawie władz Rzeczypospolitej i niezłomnej woli zwycięstwa całego Narodu.

Otwarcie sanktuarium pamiątek

po ś. p. Marszałku Piłsudskim

W 24-tą rocznicę Czynu Legionowego odbyła się w Kielcach, w mieście pierwszych walk Komendanta, wielka uroczystość z okazji poświęcenia i otwarcia sanktuarium pamiątek po Marszałku Piłsudskim i odsłonięciu pomnika Legionów.

Na uroczystość przybył inspektor Armii gen. Sosnkowski jako przedstawiciel Pana Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego Rydza, komendant główny Zw. Leg. minister płk. Ulrych, prezes N.I.K.

Po uroczystym posiedzeniu rady miejskiej, zwołanym dla zamanifestowania radości z powodu powrotu do macierzy Śląska za Olzą, prezydent miasta Artwiński w otoczeniu rady miejskiej i przedstawicieli władz chlebem i solą witał przedstawiciela P. Prezydenta R. P. i Marszałka Śmigłego - Rydza w osobie inspektora Armii gen. Sosnkowskiego, wygłaszając krótkie serdeczne przemówienie powitalne.

Po nabożeństwie odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie sanktuarium Wielkiego Marszałka.

O 12-ej na Pl. Czynu Legionowego odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Legionów. Z kolei odbyła się defilada.

Wiadomości sportowe

SENSACJE LIGOWE

Ubiegła niedziela obfitowała w sensacje ligowe. I tak Polonia pokonała Warszawiankę 5:2, Cracovia pokonała Wisłę 2:1, Warta rozgromiła Ruch 6:0, AKS wygrał z Śmigłym 7:1 a ŁKS wygrał z Pogonią 3:0.

W meczach o wejście do Ligi łódzkiej Union Touring wygrał ze „Śląskiem" 3:0, a Garbarnia pokonała PKS 4:1.

W Warszawie znakomita dyskobolka Cejzikowa ustanowiła rekord światowy w rzucie oburącz, osiągając 71 mtr. 0.1 cm.

Depesza p. min. Kasprzyckiego

na uroczystości legionowe w Kielcach

Z okazji uroczystości legionowych w Kielcach w dn. 2.10. b. r. p. minister Spraw Wojskowych gen. dyw. Tadeusz Kasprzycki przesłał na ręce p. wojewody kieleckiego, dr. Władysława Dziadosza, depeszę treści następującej:

„Zajęcia służbowe zatrzymują mnie w Warszawie, nie mogę więc być w Kielcach i przeżyć bezpośrednio z wami tych głębokich wzruszeń, jakich doznacie, upamiętniając czyn legionowy.

Łączę się sercem ze wszystkimi, którzy dziś właśnie składają hołd geniuszowi Komendanta i Wodza zjednoczonego Narodu.

Kasprzycki, generał dywizji.



Z. LIRSKI

GDZIE MÓJ MĄŻ?



TRAGICZNE DZIEJE TROJGA LUDZI, RZUCONYCH NA FALE LOSU

Było to wiosną 1914 roku. Pewnego dnia Wanda Biernacka obudziwszy się z rana stwierdziła z przerażeniem, że jej męża, Józefa nie ma w domu. Wszczęła energiczne poszukiwania, które nie dały żadnego wyniku. Józef znikł jak kamień w wodzie.

W tym czasie Wanda spotkała swego dawnego adoratora, Jana Siwka, który od czasu jej zamążpójścia unikał jej, chcąc w ten sposób o niej zapomnieć. Ale obecnie gdy ją spotkał, w sercu jego odżyła z dawną siłą miłość do Wandy.

Pewnego dnia w prasie pojawiła się wiadomość, że w lesie wawerskim znaleziono zmasakrowane zwłoki nieznanego mężczyzny. Wanda udała się do prosektorium i stwierdziła, że to zwłoki jej męża. W drodze powrotnej z prosektorium zrodziło się w jej umyśle podejrzenie, że Jan jest zabójcą Józefa. Toteż gdy podczas przesłuchania zapytano ją, czy ktoś nie odgrażał się mężowi z jej powodu i czy nie był o nią zazdrosny Wanda została wytrącona z równowagi tym pytaniem.

To wydało się podejrzane sędziemu śledczemu, który przyparłszy ją do muru, zmusił do podania nazwiska i adresu Jana.

Jana Siwka sprowadzono do urzędu śledczego. Podczas przesłuchania sędzia śledczy nabrał przekonania, że Jan jest zabójcą Józefa Biernackiego i kazał go aresztować.

Józef Biernacki nie został jednak zabity. Zakochał się w młodej Niemce Marcie Schultz i uciekł z nią do Kalisza, gdzie prowadził szczęśliwy i spokojny żywot aż do dnia, w którym stwierdził że Marta go zdradza. Między kochankami doszło wówczas do awantury, w wyniku której Marta porzuciła go.

Józef zamierzał wrócić do Warszawy, ale tymczasem wybuchła wojna i Niemcy wkroczyli do Kalisza, urządzając pogrom i dziesiątkując bezbronną ludność. Również i Józef został ranny i dostał się do mieszkania cieśli Marcinkowskiego, gdzie przeżył kilka strasznych dni pełnych zgrozy.

Pewnego wieczoru do mieszkania cieśli wtargnęli ułani z oficerem na czele, który kazał zakuć wszystkich w kajdany.

Ułani natychmiast przystąpili do wykonania rozkazu. Rzucili się na obecnych w pokoju, wykręcili im ręce do tyłu i zakuli w kajdany.

Gdy jeden z ułanów rzucił się na dziewczynę o długich warkoczach, oficer ryknął:

— Pozostawić ją w spokoju! Czy słyszałeś co się do ciebie mówi!?

Stara Marcinkowska zaczęła spazmatycznie szlochać.

To zniecierpliwiło oficera, który zbliżywszy się do niej, krzyknął groźnie:

— Nie płakać! Milczeć, do stu piorunów! Kto puści parę z ust, ten z miejsca będzie zabity! Wyprowadzić ich! Zaprowadzić do koszar! Nauczę moresu tych rosyjskich szpiegów! No, wynosić się!

Cieśla Marcinkowski nie ruszał się z miejsca. Jego oczy płonęły. Zrozumiał, dlaczego oficer nie pozwolił zakuć w kajdany Jasi. Nie, nie pozostawi tutaj córki! Nie pozwoli na to, aby jego dziecko było torturowane przez tego brutala...

Jeden z ułanów pchnął go kolbą. Nie zrobiło to jednak żadnego wrażenia na Marcinkowskim. Postanowił nie opuścić mieszkania i nie ruszył się z miejsca.

— Nie pójdę bez córki! — rzekł stanowczo, zdając sobie sprawę, co go czeka za ten opór.

— Co-o-o-o? Co pan powiedział!? — ryknął oficer przyskakując do cieśli.

— Nie pozostawię tutaj córki... — powtórzył Marcinkowski, patrząc oficerowi prosto w oczy.

Oczy oficera nabiegły krwią.

— Śmiesz sprzeciwiać się rozkazom oficera armii jego cesarskiej mości? — dobył rewolweru z kieszeni. — Przeklęty psie!..

W tej chwili gruchnął strzał. Cieśla głucho jęknął i zwalił się do stóp oficera. Z jego szyi trysnął strumień krwi.

Marcinkowska zaczęła przeraźliwie krzyczeć i bić głową o ścianę. Pozostali ludzie, którzy znajdowali się w mieszkaniu cieśli, stali na miejscu jak wryci, a na twarzach ich malowało się śmiertelne przerażenie.

Jasia przez chwilę stała na miejscu, jak skamieniała, jak gdyby nie zdawała sobie sprawy z przebiegu wypadków.

Ale teraz zerwała się z miejsca i skoczyła na oficera tak gwałtownie i dziko, że Niemiec zachwiał się i omal nie przewrócił się.

Dziewczyna tymczasem wpiła się swymi białymi, ostrymi zębami w jego prawe ucho, a dłonie zacisnęła wokół jego szyi z taką siłą, że twarz jego pokryła się purpurą.

— Do stu tysięcy piorunów!.. Ty... diablico... — starał się odtrącić od siebie dziewczynę oficer...

Było to jednak niemożliwe Tak silnie wgryzła się zębami w jego ucho, że każde poruszenie sprawiało mu niewymowny ból i jęczał głucho.

Jeden z ułanów dobiegł do oficera i zaczął ciągnąć dziewczynę za warkocze. Nie dało to jednak wyniku. Wpiła się jak pijawka w ucho Niemca i nie puszczała go, pomimo że doskoczyło do niej jeszcze kilku ułanów i okładało ją kolbami po plecach.

— Zdzielić ją po głowie — jęknął oficer.

Jeden z ułanów zadał Jasi kolbą silny cios w głowę. Dopiero teraz dziewczyna puściła oficera i zsunęła się na podłogę.

Ucho Niemca silnie krwawiło i trzymało się tylko na cienkich pasemkach skóry.

Gdy jeden z ułanów podał mu krzesło, ciężko na nie opadł i zarzucił głowę do tyłu.

— Zawołać... doktora... a tę dziewczynę... zaprowadzić natychmiast do koszar... — rzucał rozkazy z trudem chwytając oddech. Wszystkich zastrzelić... wszystkich, tylko... tylko tę kozę... zostawić tutaj... — —



Wpiła się jak pijawka w ucho Niemca i nie puszczała go, pomimo, że doskoczyło do niej jeszcze kilku ułanów i okładało ją kolbami po plecach.

wskazał na Jasię, która leżała na podłodze zemdlona. — No, szybciej... sprowadzić lekarza...

Ułani przystąpili do zakutych w kajdany ludzi i zaczęli ich popychać kolbami w stronę drzwi. W tym momencie Marcinkowska rzuciła się na podłogę, przylgnęła do ciała córki i zaczęła tak przeraźliwie krzyczeć, że Józefowi krew zastygła w żyłach.

Po raz pierwszy w życiu słyszał tak przeraźliwy, szarpiący nerwy krzyk. Zdawało mu się, że krzyk ten wydzierał się z tysiąca piersi, że krzyk ten wrzyna się w niebo.

Poczuł, jak włosy stają mu dęba. Zdawało mu się, że traci przytomność. Kolana uginały się pod nim. Był przekonany, że za chwilę zwali się z nóg i zemdleje.

Żołnierze pochylili się nad Marcinkowską i podnieśli ją. Kobieta jednak nie przestawała krzyczeć. Z oczu jej wyzierał obłęd, a twarz wykrzywił straszliwy grymas bólu.

— Wyprowadzić na razie wszystkich innych, a starej wpakować kulę w łeb... rozkazał oficer, głucho jęcząc. — Do stu tysięcy piorunów, niech ta mała odzyska tylko przytomność... wezmę się wówczas do niej i nauczę ją moresu... No, gdzie jest doktór do diabła.. — wił się z bólu.

Gdy Józefa i jeszcze kilku domowników wyprowadzono z mieszkania, usłyszał za sobą strzał. Domyślił się, że ułani zastrzelili matkę tej ładnej dziewczyny o długich warkoczach.

Józefowi serce boleśnie się skurczyło, gdy usłyszał strzał. Z trudem powlókł nogami. W podobnym stanie znajdowali się pozostali aresztowani i ułani musieli ich popędzać kolbami.

W końcu sprowadzono ich do koszar, wprowadzono na duży dziedziniec i ustawiono pod murem z czerwonej cegły. Na dziedziniec wyszedł pijany oficer. Oczy miał nabiegłe krwią i lekko się zataczał.

— Jest was tutaj jedenaście osób — zakomunikował aresztowanym. — Pięć rozstrzelamy, a sześć zostawimy przy życiu... Jest to sprawiedliwy podział, Nieprawda?... Na mocy prawa wszyscy powinniście być rozstrzelani... Strzelaliście przecież do żołnierzy jego cesarskiej mości... Ale my, Niemcy, jesteśmy narodem kulturalnym i sprawiedliwym... I jeszcze jedno uczynię dla was... Sami rozstrzygniecie, kto ma zostać przy życiu, a kto będzie zabity... Rzucicie między siebie losy...

Józef poczuł, że serce zamiera mu z przerażenia. Oczy zasnuła mu mgła, a w tej mgle pływały głowy w pikelhaubach...

Na twarzy wszystkich jedenastu osób zakutych w kajdany pojawił się śmiertelny przestrach. Wielu z nich musiało mocno się oprzeć o mur, aby nie upaść.

— No, rzucajcie losy... — pijany oficer zmrużył oczy. — Na co czekacie?.. A, macie związane ręce... Zdjąć im kajdanki! — rozkazał.

Kilku żołnierzy zdjęło im kajdanki z rąk. Józef zauważył jak w kącikach ich ust błąkał się tajemniczy uśmiech.

— Słuchaj ty — zwrócił się oficer do jednego z żołnierzy. — Daj tym „porządnym ludziom" sześć białych i pięć czarnych kulek... Niech jeden z nich włoży wszystkie te kulki do kapelusza, a następnie każdy wyciągnie po jednej... Kto wyciągnie czarną, zostanie rozstrzelany, a kto białą, pójdzie do domu... — chwiał się oficer, podkręcając wąsa.

Żołnierz wbiegł do koszar i po chwili przyniósł w czapce sześć białych i pięć czarnych kulek. Następnie zbliżył się do jedenastu ludzi stojących pod murem i powiedział:

No, ciągnąć!..

Nikt się nie ruszył, nikt nie wyciągnął ręki. Stali nieruchomi spoglądając na żołnierza wzrokiem pełnym przerażenia.

— Jeśli nie chcecie ciągnąć losów, w takim razie będę zmuszony wybrać spośród was tych, którzy zostaną rozstrzelani — oświadczył oficer. — Pozostawiam wam dwie minuty do namysłu.

Oficer zaczął spacerować po podwórzu, uderzając szpicrutą po połyskujących cholewach i zerkał na zegarek, który nosił na ręku. W końcu zatrzymał się i oświadczył:

— Czekam na odpowiedź... Minęła już minuta... Dziesięć sekund... jeszcze pięć sekund... Już dwadzieścia sekund... Szybciej...

Aresztowani stali na miejscu jak wryci i milczeli. Obrzucali się tylko wzajemnie spojrzeniami, w których czaiła się groza i nie byli w stanie wymówić słowa.

— Dwie minuty minęły — przejechał szpicrutą po cholewach oficer. — Będę jednak na tyle szlachetny, moi państwo, że dam wam jeszcze jedną minutę do namysłu.

I znów zaczął zerkać na zegarek.

Dotychczas dzierżył Józefa w swej mocy przemożny strach. Ale sposób zachowania się oficera budził w nim coraz silniejszą nienawiść do tej bestii w ludzkim ciele.

Nienawiść i wzburzenie przybrały w końcu taką siłę, że powoli brały górę nad strachem. Nie napawała go już przerażeniem bliska śmierć. Ogarnęła go wściekłość, szewska pasja, która przysłoniła wszystko inne.

A gdy oficer lodowato - zimnym tonem zakomunikował, że minęła już trzecia minuta, Józef wyprostował się i wyzywającym wprost tonem oświadczył:

— Nie potrzebna nam pańska łaska... Jesteśmy gotowi umrzeć!..

(Dalszy ciąg jutro).

Z Teatru im. J. Słowackiego

Wtorek: „Gdzie diabeł nie może..."
Środa: „Stary Mąż"

REPERTUAR KIN:

ADRIA „Druga młodość"
APOLLO „Naga prawda"
ATLANTIC „Pensjonarka" i „Wzgardzona"
DOM ŻOŁNIERZA „Nicpoń" (Danielle Darrieux).
LOPP. „Świecznik królewski" i „Huragan"
PROMIEŃ „Królowa Wiktoria"
STELLA „Łódź śmierci"
SZTUKA „Ten, którego ukochałam"
ŚWIT „Drapieżne maleństwo"
WANDA „Profesor Wilczur"
UCIECHA „Robin Hood"
FOTOPLASTIKON, ul. Szczepańska 5. „Wizyta Hitlera w Rzymie 1938"

RADIO — KRAKÓW

Wtorek, 4 października 1938

8.10 Muzyka, 11.57 Transmisja sygnału czasu, hejnał z wieży Mariackiej 14 Muzyka 14.56 Lokalne wiadomości gospodarcze, 15.15 „Czy wiecie że...", 18 Pogadanka muzycza: „Na drogach i bezdrożach muzyki współczesnej", 18.15 Muzyka.

Uczczenie pamięci prof. dra L. Sawickiego. Wczoraj minęło dziesięć lat od śmierci znanego geografa, założyciela i pierwszego prezesa Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Krakowie, prof. U. J. dra Ludomira Sawickiego. Oddział Krakowski P. T. K. uczcił pamięć prof. Sawickiego żałobnym zebraniem członków, które odbyło się wczoraj popołudniu na cmentarzu rakowickim. Do zebranych przemówił prof. dr Tadeusz Seweryn, podnosząc zasługi, położone przez prof. Sawickiego około rozwoju krajoznawstwa, po czym na grobie zmarłego złożono wieniec.

Dozorca znalazł podrzutka

W niedzielę wieczorem dozorca domu przy ul. Mitery 18 Wojciech Puzia znalazł na schodach domu 4-miesięczne niemowlę płci męskiej, porzucone przez nieznaną kobietę. Dziecko oddano do Żłobka miejskiego, a za wyrodną matką wszczęła policja poszukiwania.

Czas odnowić prenumeratę!

W trosce o wychowanie młodzieży pozaszkolnej w Krakowie

Wiadomym jest powszechnie fakt, że znaczna część krakowskiej młodzieży, pozostającej poza wpływami rodziny i szkoły, zdana jest na szkodliwe wpływy złego otoczenia. Setki bowiem młodzieży „wychowuje się" na ulicy, ulegając demoralizacji i dostarczając kandydatów do więzień.

W trosce więc o los młodego pokolenia i w uznaniu doniosłości tej sprawy, krakowskie organizacje Akcji Katolickiej postanowiły roztoczyć opiekę nad młodzieżą pozaszkolną. W związku z tym odbyło się w ub. niedzielę w „Domu Katolickim" zebranie tych organizacyj, poświęcone zagadnieniu pracy nad młodzieżą.

Po przemówieniu prof. Hajnosa, który poruszył aktualne zagadnienia opieki nad młodzieżą, ks. dr J. Nęcek wygłosił referat pt. „Stan pracy katolickiej nad młodzieżą pozaszkolną w Krakowie", w którym zwrócił uwagę na niebezpieczeństwa grożące tej młodzieży. Opieka nad tą młodzieżą jest w Krakowie niewystarczająca. Ze strony katolickiej opiekują się młodzieżą: bursa ks. Kuznowicza, Katolickie Stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej, oraz salezjańskie oratoria przy ul. Tynieckiej 39 i Rakowickiej 27. Po referacie odbyła się ożywiona dyskusja.

—oo—

Przed rozprawą karną wyjechał do Palestyny

Sensacyjny proces o nadużycia w „Krak. Kredyt. i Dyskont. Spółdzielni"

Przed trybunałem sądu okręg. rozpoczął się wczoraj sensacyjny proces o nadużycia w znanej w swoim czasie „Krakowskiej Kredytowej i Dyskontowej Spółdzielni z ogr. odpow.", założonej w Krakowie przy ul. Gołębiej przez Emericha Menczera, Bernarda Friedmanna i nieżyjącego już Pawła Bergera. Spółdzielnia ta trudniła się ratalną sprzedażą obligacyj polskich pożyczek państwowych premiowych, a działalność swą rozciągała na całą Polskę w latach od marca 1930 r. do stycznia 1935.

Na podstawie aktu oskarżenia, obejmującego przeszło 60 stron pisma maszynowego, zasiedli na ławie oskarżonych: Emerich Menczer, handlowiec i b. dyrektor Spółdzielni oraz Natan Fertig, buchalter, oskarżony o udzielanie pomocy. Trzeci oskarżony Bernard Friedmann, przebywający na wolności za kaucją 15.000 zł., wyjechał do Palestyny i nie stawił się w sądzie. Wobec tego sąd wyłączył przeciw niemu postępowanie, orzekając przepadek kaucji i wydając nakaz ścigania go listami gończymi.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnym cały szereg czynów, kolidujących z prawem, a m. in. wysoce szkodliwą działalność dla Spółdzielni przez przedsiębranie różnych operacyj finansowych, połączonych z ich korzyścią, przy czym księgowość nie była prowadzona prawidłowo.

Rozprawa ta, do której powołano około stu świadków, potrwa dwa tygodnie. Trybunałowi przewodniczy s. s. o. Solecki, wotują sędziowie: Kronenberg i Pykosz, oskarża prokurator Pęchalski, bronią adwokaci: dr Bertold Rappaport, dr Schuldenfrei i dr Arnold.

o—o—o

Szewc konkurentem mennicy państwowej

Zgodnie z podaną już onegdaj w naszym piśmie zapowiedzią, wczoraj przed trybunałem krakowskiego sądu okręg. odbył się proces dwóch konkurentów państwowej mennicy. Ławę oskarżonych zajęli, doprowadzeni z więzienia: 50-letni Józef Kruczyński, szewc z Krakowa, oraz 49-letni Tomasz Reinold, chemik, karany już za fałszerstwo dolarów.

Według aktu oskarżenia, Kruczyński w swym warsztacie szewskim przy pl. WW. Świętych 8 za namową Reinolda założył sobie potajemną mennicę, w której przy pomocy odpowiednich przyrządów i matryc przystąpił do fabrykacji monet 5-groszowych, mając następnie zamiar podrabiania 5-złotówek. Gdy jednak w lutym br. zamówił u pewnego grawera sztancę do wyrobu fałszywych 5-złotówek, ten dał znać o tym policji, która „nakryła" Kruczyńskiego i Reinolda wraz z całym urządzeniem mennicy, w której zdołano wykonać zaledwie kilkaset monet pięciogroszowych.

Osk. Kruczyński przyznał się do podrabiania monet, opisał sposób ich „fabrykacji", wyjaśniając, że przestępstwa dopuścił się z namowy nieznanego Żyda, który w styczniu br. dostarczył mu matryce za 80 zł. Natomiast osk. Reinold zaprzeczył, jakoby udzielał pomocy Kruczyńskiemu. Charakterystycznym jest przy tym fakt, że osk. Reinold, który na pierwszej odroczonej w lipcu rozprawie zeznał, że nie był karany, obecnie przyznał się do długiego szeregu kar, co w sumie wynosi 18 lat więzienia, które odsiedział. Nadto podał, że właściwie nazywa się po matce Dziedzina, gdyż jest nieślubnym synem Reinolda.

Po przeprowadzonej rozprawie, przewodniczący sędzia Bartynowski, ogłosił wyrok skazujący osk. Kruczyńskiego na 3 lata, a osk. Reinolda-Dziedzinę na 5 lat więzienia.

Wotowali: dr Wsołek i mgr. Jezowiecki. oskarżał prokurator Bieńkowski, bronili adw.: Gabryel (Kruczyńskiego) i dr Babiński.

o—o—o

Niemoralny tryb życia żony

zwalnia męża od obowiązku płacenia jej alimentów

Wczoraj przed sądem okręg. w Krakowie toczył się ciekawy proces przeciw 39-letniemu Juliuszowi Baumowi, agentowi handlowemu w Krakowie, oskarżonemu o świadome i złośliwe uchylanie się od płaceniu swej żonie Róży alimentów, przez co kobieta została doprowadzona do nędzy.

Osk. Bauman nie przyznał się do winy, twierdząc, że na utrzymanie nie daje dlatego, ponieważ żona prowadzi niemoralny tryb życia.

W toku przewodu sądowego świadkowie ujawnili wiele charakterystycznych momentów z życia owej pary małżeńskiej, a na podstawie tych zeznań sędzia dr Bobilewicz wydał wyrok uniewinniający Baumana od zarzucanego mu przestępstwa.

Oskarżał prokurator Leski, bronił adw. dr Pfeffer.

Dziękczynne nabożeństwo

w Katedrze na Wawelu

Wczoraj o godz. 10 rano odbyło się w Katedrze na Wawelu uroczyste nabożeństwo dziękczynne z okazji odzyskania Ziemi Zaolzańskiej. Mszę św. pontyfikalną celebrował w asyście duchowieństwa Ks. Biskup dr Rospond. W nabożeństwie wzięli udział przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, organizacje i cechy, młodzież szkolna ze sztandarami i tłumy publiczności. Pienia religijne wykonał chór „Echo". Po Mszy św. wśród dźwięków »Zygmunta" odśpiewał chór alumnów Seminarium duchownego „Te Deum", po czym nabożeństwo zakończono odśpiewaniem „Boże, coś Polskę!"

—oo—

Szaleniec czy przestępca?

Ciekawą sprawę rozpatrywał onegdaj sąd okręg. w Krakowie, której tło jest następujące: W dn. 23 lipca br. niejaki Paweł Biśta przejeżdżał przez Dębniki jednokonnym zaprzęgiem, śpiąc na wozie. Ujrzawszy to posterunkowy, zbudził furmana w celu wylegitymowania. Wówczas Biśta podciął konie i ze szaloną szybkością przejechał most dębnicki, po czym Alejami: Krasińskiego i 3-go Maja gnał w kierunku Cichego Kącika. Pościg za zbiegiem zorganizował drugi posterunkowy, zawiadomiony przez przygodnego rowerzystę, że „woźnica ten przejechał w Dębnikach policjanta". W tym momencie znalazło się na trasie auto pewnego profesora Akademii Górniczej, który również wziął udział w dramatycznym pościgu za uciekającym woźnicą. Pogoń dzięki sprytnym manewrom Bisty, trwała około godzinę, aż wreszcie w Łobzowie pod szkołą podchorążych uniemożliwiono Biście dalszą gonitwę i ściągnięto go z wozu, chociaż bił batem, kopał i gryzł.

Ostatecznie jednak skrępowano go sznurami i dostawiono do aresztu, z którego został doprowadzony na salę sądu, oskarżony o czynną napaść na posterunkowych.

Biśta tłumaczył się, że szczegółów zajścia nie pamięta, gdyż przed kilkoma latami uszkodzono mu ciężko głowę tak, że do dnia dzisiejszego brak mu kawałka czaszki i dlatego mózg nie ma należytego zabezpieczenia. W krytycznym dniu wypił całą flaszkę żytniego wina i dlatego spał. Świadkowie potwierdzili, że Biśta nie był trzeźwy, a jego szalona jazda przez ulice miasta w godzinach południowych wywoływała niesamowite wrażenie.

Wobec tego sąd na wniosek obrońcy postanowił poddać oskarżonego badaniu lekarskiemu, w celu stwierdzenia, czy oskarżony jest psychicznie chory, uchylając zarazem areszt śledczy, po czym rozprawę odroczono.

Rozprawę prowadził s. s. o. Kronenberg, oskarżał prokurator Leski, bronił adw. dr Seweryn Gottlieb.

Z notatnika policyjnego

W nocy z niedzieli na poniedziałek przeprowadziły organa policyjne obławę na terenie Krakowa zatrzymując dwie osoby za wykroczenia przeciw porządkowi publicznemu. Ponadto w ciągu ubiegłej doby aresztowano 11 osób za różne przestępstwa.

Redakcja; Kraków, św. Krzyża 1. Administracja: Kraków, ul. Krowoderska 49. Redaktor przyjmuje od godziny 16 — 17

CENA OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Cała strona 900 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Tadeusz J. Wójcicki. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Druk. „Profilius", Kraków, św. Krzyża 3. Tel. 162-